Nr. 143. Kraków, Środa 25 Czerwca 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., z odnoszeniem do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 75 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.
Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy wprost do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, [illegible] Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) [illegible] w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. [illegible] Gyári & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, [illegible]

Przebudowa Sejmu.

Przemówienie kandydata do Sejmu z miasta Krakowa, prof. Dra Stanisława Strońskiego na zebraniu wyborców sejmowych m. Krakowa d 21 czerwca 1913 r.

(Dokończenie).

Sprawa żydowska.

W ostatnim projekcie stworzono 6 okręgów cenzusowych miejskich 2-mandatowych w których ludność żydowska częściowo ma przewagę, a częściowo dosięga połowy, ponieważ zaś nie chciano wprowadzić proporcyonalności, oddawano w ten sposób 12 lub choćby 10 mandatów pod stanowczy wpływ ludności żydowskiej. Dodać trzeba 2 mandaty ze Lwowa i Krakowa. — Dalej w okręgach jednomandatowych 5 okręgów ze stanowczym wpływem żydowskim. W kuryi powszechnej 2 okręgi. W Izbach handlowych znowu 5 mandatów, oddanych pod przewagę żydowskich członków Izb, bo również nie chciano wprowadzić proporcyonalności. Razem powiedzmy okrągło 20 do 25 mandatów miejskich, na ogólną liczbę 55 polskich, mogło przypaść posłom, wybranym przez ludność żydowską, z pominięciem chrześcijańskiej.

My zaś sądziliśmy, że sprawiedliwiej będzie, jeżeli w takich okręgach, gdzie jest mniej więcej po połowie ludności chrześcijańskiej i żydowskiej, wprowadzi się wybory proporcyonalne.

Na to wołali demokraci polscy, czy to p. Leo, czy p. Loewenstein, że lepiej będzie jeżeli ludności żydowskiej i chrześcijańskiej nie będzie się dzieliło proporcyonalnością.

Ale proporcyonalność wcale nie dzieli bo właśnie w tym samym okręgu wyborczym głosują wszyscy, żyd może głosować na chrześcijanina, a takżamo chrześcijanin na żyda, jeżeli kandydat własnego wyznania wydaje mu się mniej odpowiednim lub mniej uczciwym, i właśnie unika się jakiegokolwiek przymusu. Proporcyonalność tylko łagodzi wzajemne stosunki, bo gdyby ludność chrześcijańska ciągle czuła przewagę, lub silny wpływ żydowski i ciągle by się go obawiała, musiałoby to podniecać niechęć i nienawiści wyznaniowe. A więc właśnie dla uniknięcia ciągłego naprężenia proporcyonalność jest jedynym sposobem zaradczym.

I dlatego, po prawdzie, demokraci polscy, sprzeciwiając się proporcyonalności, nie mieli na oku uspokojenia, ale tylko swój własny interes stronniczy, który im mówi, że oni łatwiej niż inni kandydaci chrześcijańscy uzyskają poparcie żydów w dzisiejszych stosunkach.

Ale trzeba także myśleć o przyszłości. Oddaje się tak znaczną ilość mandatów pod wpływ żydowski w nadziei, że żydzi nie skorzystają ze swej przewagi i wybierać będą polskich demokratów. Jeśli jednak przyjdą choć trochę gorsze czasy? Popatrzmy na Poznańskie i dzisiaj na Królestwo. A są u nas wprawdzie żydzi, którzy czują się Polakami takżamo jak chrześcijanie, ale są ogromne rzesze takich, którzy mówią nie po polsku lecz żargonem niemieckim i ze społeczeństwem polskiem zgoła się nie zrośli, czyż i ci pójdą zawsze z nami?

Przewidująca polityka nakazuje nam robić ordynacyę wyborczą dla siebie, a nie dla kogoś innego i nie poświęcać chrześcijańskiej ludności miejskiej dla chwilowych widoków jakiegoś stronnictwa, skoro proporcyonalność daje jednym i drugim, co się im należy.

Mniejszości przekonaniowe polskie.

W ordynacyi do Rady państwa istnieje proporcyonalność na wsi, tak, że obok przedstawicieli stronnictw radykalnych mogą przejść także przedstawiciele stronnictw umiarkowanych. W ostatnim projekcie reformy sejmowej zaniechano zupełnie tej proporcyonalności na zachodzie. Dlaczego? Bo p. Stapiński woli zdobyć wszystkie mandaty zwykłą większością. Oto jedyny powód, dla którego odstąpiono od zasady, przyjmowanej dzisiaj na całym świecie.

Autonomia.

Silnie ścierano się o skład Wydziału krajowego, jako naczelnej władzy naszej autonomii: czy 7 członków w czem 2 ruskich, jak chciała większość dotychczasowa, czy 8 w czem 2 ruskich? Jest to jednak różnica poważna. Na 7 członków, wystarcza 2 ruskich, 1 ludowiec, 1 demokrata, aby w Wydziale krajowym powstało porozumienie Lewicki—Leo—Stapiński, które już oglądaliśmy w pewnej mierze. Takiej większości w Wydziale krajowym i puszczania naszej autonomii na tak niepewne losy nie chcemy.

Co do statutu krajowego chodzi o ustalenie dzisiejszej kompetencyi, od czego większość odstąpiła, oraz o zniżenie kompletu, wymaganego do zmian statutu, z $^3/_4$ na $^2/_3$, bo w przyszłości sami Rusini, mając więcej niż $^1/_4$, mogliby udaremnić jakiekolwiek rozszerzenie autonomii w pomyślnej chwili, a są jej stałymi przeciwnikami.

Niektórzy politycy nie wierzą w rozszerzenie autonomii, ale my wiemy, że to jest cała nasza nadzieja w tej dzielnicy.

Nasz projekt pozytywny.

Słyszy się niejednokrotnie, że przeciwnicy ostatniego projektu tylko krytykowali, ale własnego projektu nie dali.

Otóż to jest nieprawda. Na posiedzeniach komisyi od dn. 6 do 16 kwietnia przedstawili przeciwnicy projektu, posłowie Cieński, Głąbiński, Piniński, Starzyński, w każdej sprawie spornej wnioski dokładnie określone, składające się na całość projektu zupełnie skodyfikowanego.

I ja mam tu przed sobą całą tę kodyfikacyę, z której podam kilka przykładów.

Co do rozdziału mandatów przyjmuje ten nasz projekt pozytywny stosunek wzajemny kuryj prawie taki sam, jak projekt większości, ale w obrębie kuryj daje ludności ruskiej tyle, ile się jej należy wedle siły liczebnej, bez przywilejów dla niej, a krzywdy dla ludności polskiej.

Dlaczego projekt tamten, w którym są okręgi jednomandatowe ruskie z 42.000 ludności, a jednomandatowe polskie ze 120 000 ludności, ma być pozytywny, a projekt, który nie zawiera takich niedorzeczności, nie ma być pozytywny?

Co do proporcyonalności kodyfikacya większości usuwa ją w § 8 ordynacyi, a w kodyfikacyi mniejszości znajduje się postanowienie, że „w klasie Izb handlowych i przemysłowych, w okręgach dwumandatowych klasy cenzusowej miast, w klasie powszechnej miast, oraz w klasie gmin wiejskich... każdy wyborca głosuje na jednego posła... chociażby na jego okręg wyborczy przypadało więcej posłów" i oto jest już pozytywnie skodyfikowana proporcyonalność.

Ale, co więcej, tak jak pokazałem Szanownym Panom mapę okręgów wiejskich wedle projektu większości, tak oto pokazuję teraz mapę zupełnie gotową tych okręgów w systemie proporcyonalnym, z białymi okręgami 2-mandatowymi czysto polskimi na zachodzie, z czerwonymi 2-mandatowymi i zielonymi 3 mandatowymi polsko-ruskimi na wschodzie, oraz z niebieskim 2 mandatowymi czysto ruskimi w wąskim pasie południowym i do tej to mapy dołączona jest dokładna statystyka ludnościowa.

Co do kuryi narodowej ruskiej projekt większości wprowadzał ją w § 12 i 35 lit. a statutu, mówiąc o wyborze członków Wydziału krajowego i komisyi osobno przez „posłów, zaliczających się do narodowości polskiej" i posłów „zaliczających się do narodowości ruskiej". A tymczasem projekt nasz daje Rusinom dwu członków Wydziału krajowego, ale nie wprowadza kuryi narodowej, tylko zapewnia im przez proporcyonalność wyborów jednego w kuryi wiejskiej, a drugiego w pełnym Sejmie: „...wybór dwu członków z klasy wyborczej gmin wiejskich razem z klasą średniej posiadłości, oraz wybór czterech członków z całego zgromadzenia sejmowego ma być dokonany na podstawie systemu proporcyonalnego".

I tak mógłbym przejść artykuł po artykule.

Przeciwnicy ostatniego projektu przedstawili najdokładniej opracowany projekt pozytywny ze swej strony.

A jeżeli się już mówi o tem, kto więcej pracował pozytywnie nad projektem, to jest rzeczą zdumiewającą, że z tamtej (blokowej) strony nie było ani jednej pracy, opartej na cyfrach i na spostrzeżeniach, a my takich prac wydaliśmy cały szereg. I właśnie to przedewszystkiem zarzucamy autorom ostatniego projektu, że nie dbali o cyfry, a oglądali się tylko na to, czego kto żąda, nie troszcząc się, czy słusznie, czy niesłusznie, wskutek czego robota ich tak licho wygląda.

Wykonalność.

Obrońcy upadłego projektu raz mówią, że przeciwnicy wogóle nie mieli innego, a drugi raz znowu mówią, że może i mieli, ale był on oczywiście niewykonalny.

Kto i dlaczego miał mu się sprzeciwiać?

Demokraci polscy mają jeden tylko zarzut: nie chcą proporcyonalności w miastach. Ale w takim razie kto udaremnia reformę: czy ci, którzy ze względu na prostą sprawiedliwość, chcą zabezpieczenia ludności chrześcijańskiej, czy ci, którzy ze względów stronniczych nie chcą tego?

Ludowcy mają także jeden tylko zarzut: nie chcą proporcyonalności na wsi zachodnio-galic. Ale w takim razie kto udaremnia reformę: czy ci, którzy, ze względu na obronę mniejszości przekonaniowych, jak już jest w ordynacyi parlamentarnej, chcą proporcyonalności, czy ci, którzy ze względów stronniczych wyłącznie, sprzeciwiają się tej słusznej zasadzie?

Rusini wreszcie nie zadawalają się powiększeniem liczby mandatów z 20 do 60, oraz wprowadzeniem głosowania powszechnego, bezpośredniego, tajnego, ale chcą jeszcze także, abyśmy sami stworzyli podstawę do wyparcia polskości ze wschodu i do podziału kraju. My dajemy dużo. Ale samobójstwa popełnić nie możemy. Więc i to jasno stanie, kto udaremnia reformę, czy Polacy, czy Rusini, co zrozumieją i w Wiedniu.

Złamanie solidarności narodowej.

Przechodząc do tła politycznego, na którem rozwijała się sprawa powstania i upadku ostatniego projektu, przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że stronnictwa polskie, które zawarły pakt ze stronnictwem ukraińskiem, złamały solidarność narodową.

Była to zasada naczelna u nas, że w rokowania z Rusinami i z Wiedniem idziemy po załatwieniu sprawy między sobą i idziemy solidarnie, a w myśl tej zasady Koło sejmowe poleciło w styczniu 1912 osobną uchwałą prowadzenie rokowań prezydyum wszystkich stronnictw polskich. Jeśli zatem w końcu roku 1912 i w początku roku 1913, prezesi trzech tylko stronnictw polskich, za sprawą pp. Bobrzyńskiego, Leo, Stapińskiego, zupełnie samowolnie wdali się w rokowania z Rusinami i z Wiedniem, było to nad wyraz [illegible] z zasadą solidarności narodowej i zgubny przykład na przyszłość.

Ks. Biskupi.

Wielkie znaczenie miało dla przebiegu sprawy wystąpienie Ks. Biskupów i mówi się dzisiaj, że to oni tylko obalili projekt ostatni.

Nie jest to prawda, bo i tak nie było dla projektu ostatniego potrzebnej większości i upadł on wskutek własnej lichoty, ale prawda jest, że wystąpienie Ks. Biskupów miało duży wpływ.

Co o tem sądzić?

Biskupi nie mogą być naczelnymi kierownikami polityki. Tak myślę i otwarcie to mówię. Ale wiem, że przedewszystkiem sami Ks. Biskupi tymi kierownikami wcale być nie chcą.

O co innego jednak zapytać trzeba. Czy biskupi i duchowieństwo mają być wogóle odsunięci od wpływu na życie publiczne? Tak chciano ich odsunąć w tej pierwszorzędnej sprawie nietylko politycznej, ale także społecznej i nie troszczono się zupełnie o ich zdanie. Był to gruby błąd polityczny i dowód zatracenia w ostatnich latach tej styczności z Kościołem, która w naszem życiu publicznem jest niezbędna. Jak głęboko u nas życie religijne związane jest z narodowem, o tem uczą najwymowniej całe dzieje porozbiorowe i wszystkie prześladowania Kościoła celem łatwiejszego wynarodowienia. Kto się zastanawia, ten rozumie, czem jest religia w wychowaniu społeczeństwa naszego i jak ważnemi placówkami w życiu społecznem są parafie, kościoły, kazalnice. Jeśli zaś kościół tyle znaczy w życiu społecznem i narodowem, to wprawdzie nie kierownictwo biskupów, ale współudział ich i duchowieństwa w ważnych sprawach jest najzupełniej konieczny.

Ks. Biskupi wystąpili otwarcie i stanowczo.

Niektóre nasze stronnictwa wolałyby takich biskupów, którzy albo nie mieliby żadnego wogóle zdania własnego, albo nie śmieliby z niem wystąpić, aby nie narazić się rządowi i politykom.

Ale ja cieszę się i za wielkie szczęście dla narodu uważam, jeżeli na czele kościoła, który tyle może znaczyć i tyle znaczy w życiu narodowem stoją biskupi, którzy mają własne zdanie i występują z niem śmiało i stanowczo, jeżeli to nie są ludzie słabi i bojaźliwi, ale ludzie dużego umysłu i dużej odwagi. (Huczne oklaski).

Polityka... tymczasowa.

Po upadku projektu przyszły zdarzenia, rzucające dużo światła na sposób prowadzenia polityki u nas w ostatnich czasach.

Za dużo rzeczy robi się... tymczasowo.

Do t. zw. Komisyi tymczasowej stronnictw skrajnych, które nazwały ją tak dlatego, że po niej miał przyjść powstańczy rząd narodowy, zbliżyli się wnet ludowcy i demokraci, nie dlatego, żeby p. Stapiński lub p. Leo wybierali się do powstania, ale dlatego, że Komisya wydawała im się dogodna... na tymczasem, a potem i tak wszystko się jakoś rozejdzie.

Gdy nastąpiło przesileni sejmowe i stanęliśmy prze nowymi wyborami, pierwszem dążeniem tyah polityków naszych z p. Leo i p. Stapińskim na czele było rozbicie Rady Narodowej właśnie wtedy, gdy jest ona najbardziej potrzebna. A na jej miejsce 43 posłów posłów powołało ów komitet... tymczasowy, który miał nic nie robić dla obrony naszych mandatów na wschodzie. Na szczęście śmieszny ten komitet przestał istnieć odrazu ku wielkiemu wstydowi jego twórców, a Rada Narodowa istnieje i pracuje.

Po ustąpieniu b. namiestnika, znowu ci sami politycy ułożyli sobie, że najlepiej będzie, jeśli zamiast namiestnika przyjdzie kierownik... tymczasowy, a im dogodny, chociaż każdy rozumie, że z ogólnego stanowizka narodowego niemianowanie namiestnika Polaka, ktory jest przedstawicielem polskich żądów w kraju, jest dla nas szkodliwe, ale na szczęście i te piękne pomysły nie udały się.

To wszystko jednak wskazuje, jak już z niczem nie liczą się niektórzy nasi politycy.

Wszystko tymczasowo! Tymczasowe powstanie, tymczasowa Rada Narodowa, tymczasowy Namiestnik, tymczasowo jest się prezesem Koła Polskiego. Taka polityka może jest zrozumiała ze stanowiska osobistego. Ale naród woli urządzać się bardziej na stałe i nie dostosowywać się do tego, co komuś jest wygodniejsze tymczasowo.

Pojmowanie polityki.

W naszem życiu publiczem ostatnich kilku lat powiedziano, że polityka jest dążeniem do większości i do władzy, oraz że polityka chadza brudnemi drogami i tak też postępowano.

Smiem twierdzić, że można prowadzić politykę inaczej jak przez tworzenie większości w walce o władzę, a nawet okazało się, że tak jej prowadzić nie można. W kraju roznamiętniła się walka jak nigdy, a nadużycia szalały w ostatnich wyborach. A w Wiedniu niema już prawie Koła Polskiego lecz tylko większość Koła i prezes Koła nie stara się już nawet być prezesem całości, lecz tylko większości. Otóż w kraju trzeba zerwać z wywyższaniem lub prześladowaniem stronnictw. Zle było, że prześladowano dotąd stronnictwo demokratyczno-narodowe i ziemian wschodnich, ale taksamo źleby było, gdyby zaczęto prześladować ludowców lub demokratów. A w Sejmie i w Kole Polskiem trzeba się porozumiewać w gronie wszystkich stronnictw, gdy zaś porozumienia pełnego niema, będzie się tworzyła większość od sprawy do sprawy.

Polityka stałych większości z władzą, polityka sojuszów najrozmaitszych w tym celu, do niczego dobrego nie doprowadziła.

Równie zgubną była zasada brudnych dróg, lekceważenia uczciwości w życiu publicznem, przymykania oczu na to, że ktoś jest warchołem lub karyerowiczem, powierzanie takim ludziom ważnych stanowisk, na których nie kierują się oni względami na sprawę narodową. Jeżeli w naszej polityce jest przewódcą stronnictwa p. Stapiński. trzeba się z tem liczyć, ale w ten sposób, aby p. Stapińskiego dociągać do poziomu przyzwoitej polityki, a nie, aby całą politykę zniżać do poziomu p. Stapińskiego.

Polityka brudnych dróg może być dogodna dla stworzenia chwilowej większości, ale wprowadza ona truciznę i rozkład w społeczeństwo i nie może wyjść na dobre.

Nasze kandydatury w Krakowie.

Stajemy dzisiaj do wyborów w Krakowie, zdając sobie dobrze sprawę z trudności.

Przeciw nam będzie działał aparat wyborczy wszystkiemi swemi sztukami.

Jedną z nich już dzisiaj widzimy. Mówiło się, że Wielki Kraków wzmocni polskość miasta. Narazie jednak nie dano prawa głosowania w obecnych wyborach tym, którzy mieszkają poza obrębem starego Krakowa. Jako powód podaje się, że gdy Sejm zatwierdzał ustawę o Wielkim Krakowie, zapomniano, że dotyczy to zmiany okręgów wyborczych w statucie krajowym i nie stwierdzono większości kwalifikowanej 2/3. Ale w takim razie zapytać należy, gdzie wówczas byli posłowie krakowscy? A więc takimi to są oni znawcami i obrońcami najważniejszych spraw miejskich w Sejmie! Zresztą w każdym razie, nawet bez tego zatwierdzenia, urzędnicy zajęci w Krakowie są na tej podstawie przynależni do Krakowa i tu mają głosować, czy mieszkają w mieście. czy nie, jak wskazuje ustawa i orzeczenia Trybunału Administracyjnego. Tymczasem z tych urzędników krakowskich zrobiono dzisiaj prawyborców w okręgu wiejskim, aby ująć kilkaset głosów niezależnych. Przeciw temu nadużyciu już wystąpiliśmy.

To jest tylko przedsmak, a jak się tutaj odbywają wybory, to dobrze wiemy.

Mimo to kandydujemy.

Kandydujemy dlatego, że w tem starem i sławnem mieście naszem rządzą i w polityce krajowej udział biorą grupy, w których widzimy wprawdzie ludzi dobrej woli, ale w których kierownictwie nie widzimy myśli politycznej, a chcielibyśmy, aby ona właśnie a nie marne kompromisy, znalazła wyraz w życiu publicznem.

Kandydujemy dlatego także, iż w ostatnich czasach w całym kraju zrobiło się niezdrowo i duszno, a obowiązkiem ludzi, którzy to czują, jest też wystąpić przeciw temu, zacząć inaczej w miarę swych skromnych sił pracować, choćby to miała być praca nie na dziś, ale dopiero na przyszłość.

Mowa inż. górniczego pana Franciszka Drobniaka,

kandydata na posła sejmowego z miasta Krakowa, wygłoszona na Zgromadzeniu wyborców w dniu 21 czerwca w sali saskiej.

Wielce Szanowni Panowie!

Grono bardzo poważnych i znanych obywateli uczyniło mi wielki zaszczyt, stawiając moją kandydaturę na posła z prastarej Jagiellonów stolicy, na Sejm krajowy.

Wyznam otwarcie, że zaszczyt ten spotkał mnie niespodziewanie i niezasłużenie!

Nie należąc do żadnego stronnictwa politycznego, zajęty wyłącznie ciężką pracą, jaką jest praca górnika, nie miałem czasu zajmować się bliżej polityką w ciągu kilkunastoletniej mej pracy zawodowej na Śląsku cieszyńskim, a następnie w krakowskiem Zagłębiu, nie miałem sposobności zasłużyć na to wielkie uznanie, gdyż to, co dotychczas czyniłem, to było tylko spełnieniem moich obowiązków.

Zrozumiałem jest tedy, że zawahałem się w pierwszej chwili, czy mam posłuchać zaszczytnego wezwania, nie będąc pewnym, czy podołam trudnemu zadaniu.

A jednak po dłuższej rozwadze zdecydowałem się stanąć w szeregu kandydatów, by, o ile wola Szanownych Wyborców zadecyduje, stanąć do pracy na jednem z najszczytniejszych, ale i najodpowiedzialniejszych stanowisk obywatelskich. Nie ambicya, nie chęć zrobienia karyery, ni interes osobisty zdecydowały o mojem postanowieniu, lecz przekonanie i poczucie, że w szeregu tych wyróżnionych stanąć powinienem, bo w chwili, gdy w niedługim czasie rozstrzygną się najważniejsze sprawy kraju naszego, kiedy nowo zebrany Sejm ma spełnić wielkie dziejowe zadania, obowiązkiem jest uczciwego obywatela do pracy wspólnej stanąć!

Sejm nasz ma do spełnienia dzieła epokowego znaczenia, a które zadecydują o przyszłości naszej. W pierwszej linii ma opracować i przeprowadzić reformę wyborczą, reformę, której celem wciągnięcie do pracy wszystkich warstw społecznych, nadanie praw obywatelskich wszystkim, którzy pracują i ponoszą ciężary.

Jako syn polskiego robotnika-górnika, jako ten, co własną ciężką pracą zdobył sobie wiedzę, stanowisko, a poznał cały ogrom nędzy rzeszy robotniczej, mogę stać tylko na jednem stanowisku, a to dążyć do reformy wyborczej, nadającej najszerszym warstwom społecznym obywatelskie prawo głosowania!

Rzecz oczywista, że nowa ordynacya wyborcza musi warować interesy polskie, by nic z naszego stanu posiadania nie ubyło, by zabezpieczone były mniejszości polskie we wschodniej Galicyi i w naszych miastach i miasteczkach.

O reformie wyborczej mówili tak obszernie i wyczerpująco moi Szanowni przedmowcy, że uważam za zbyteczne temat ten raz jeszcze poruszać, wystarczy zaznaczenie zasadniczego stanowiska, na jakiem stoję.

A teraz przechodzę do kwestyi, która dla kraju naszego niemniej jest ważną, a o której Sejm również zadecyduje: do kwestyi ekonomicznej!

Szanowni Panowie! Zajęci prawie wyłącznie walką polityczną, przeoczyliśmy, a conajmniej podrzędnie traktowaliśmy sprawy, dotyczące ekonomicznego rozwoju kraju naszego, sprawy, które w przyszłości zaważą o losach naszych.

Kraj nasz pod względem naturalnych skarbów jeden z najbogatszych w Europie, mogący kroczyć na czele krajów przemysłowych i produktami swymi zaopatrywać ościenne ludy, kraj ten eksportuje dotychczas jeden tylko artykuł — polskiego robotnika.

Mieliśmy olbrzymie, przepiękne lasy, mamy najbogatsze złoża solne, mamy ropę, rudę, wyborne złomy kamienia, a przedewszystkiem niewyczerpane wprost bogactwo węgla — skarby, które mogły nas uczynić najbogatszem ze społeczeństw, a dzięki nieopatrności naszej mogą się stać w niedalekiej

przyszłości przekleństwem naszem, bo bronią potężną przeciwko nam samym, w rękach odwiecznych wrogów naszych.

Olbrzymie lasy, dzięki lekkomyślnej gospodarce i spekulacyi doszczętnie wycięte, wywiezione zostały w stanie nieprzerobionym do Prus; sól stała się monopolem państwa i po dziś dzień jest w sposób średniowieczny wydobywaną bez pożytku, a z uszczerbkiem dla kraju; ropa, nasza bogata ropa stała się przedmiotem spekulacyi berlińskich i londyńskich grynderów, a gospodarka i etyka ropna stała się przysłowiową w całej Europie; najbogatsze złoża srebrnonośnej oławianki w Kętach pod Krakowem eksploatowane są przez Prusaków, którzy rudę tę w stanie surowym do Prus wysyłają, by nawet nie wiedziano, jakie tam bogactwa się kryją — podobnie rudy żelazne i cynkowe znajdują się od lat dziesiątek wyłącznie w rękach pruskich.

Wspaniałe łomy porfirowe w najbliższem sąsiedztwie Krakowa są w rękach berlińskiego towarzystwa, robiącego znakomite interesy na naszej okolicy, której za drogie pieniądze dostarczają materyału na bruki ulic. A węgiel nasz, to ponura tragedya, której historya kiedyś osobne poświęci karty.

Przemysł nasz zaledwie w powijakach; nieliczne stosunkowo fabryki nieposiadające dostatecznego kapitału, pozbawione oparcia i sprężystej organizacyi, suchotniczy i chwilowy tylko prowadzą żywot, zasilane od czasu do czasu i to zwykle w chwili przedśmiertnej agonii pożyczkami funduszu przemysłowego. Nasze fabryki przeróbek i odlewania żelaza, zależne w zupełności od wszechmocnego kartelu wiedeńskich, bezwzględnych potentatów, ostatkami gonią i niezadługo niejedna z nich zniknie z powierzchni podobnie, jak zniknął nasz podkarpacki przemysł żelazny; rzemieślnik nasz, pracujący w coraz gorszych warunkach pod brzemieniem obcej konkurencyi z roku na rok podupada i marnieje.

A rezultatem — coraz więcej tandety wiedeńskiej i berlińskiej kraj nasz zalewa, coraz większe zastępy najtęższych robotników idą na wygnanie, za chlebem, na trud i znój, na poniewierkę i demoralizacyę wśród obcych. — A od zachodu fala germańska coraz silniej wdziera się w granice nasze, coraz głośniej organizują się niemieckie kolonie od Białej po Podwołoczyska!

A po czyjej stronie wina? My sami temu winniśmy, winne nasze stosunki, winno nasze wychowanie szkolne, winien system rządzenia w kraju, winna nasza nieopatrzność i lekceważenie strony ekonomicznej!

Od szeregu lat widzieliśmy stopniowy podbój zagłębia Krakowskiego, a czy w tym szeregu lat widzieliśmy bodaj jednego reprezentanta Zagłębia w Sejmie, Wydziale, czy nawet Kraj. Radzie górniczej. Nawet w parlamencie aż do ostatnich wyborów nie było nikogo, coby interesy górnicze bronił i zastępował.

Obecnie znowu nadchodzi niezwykle ważna chwila, może ostatnia, w której moglibyśmy w części bodaj powetować straty nasze, a resztę Zagłębia uratować przed ostateczną zagładą! — Sejm nasz, oprócz reformy wyborczej musi zająć się kwestyą Zagłębia i kwestyą noweli górniczej!

28 prc. całego zagłębia węglowego jest jeszcze w rękach polskich; zamierzona nowela górnicza może zabrać i tę resztę i to na korzyść niemieckiego stanu posiadania. — Jeżeli Sejm nasz obecne nie zajmie stanowczej, bezwzględnej postawy wobec noweli górniczej, jeżeli nie zastrzeże sobie praw i wyjątkowych ulg w noweli na rzecz kraju, to ostatki węgla przejdą w ręce niemieckie, a my w zupełności zdani będziemy na łaskę i niełaskę wrogów naszych!

Sądzę, że nie nadużyję cierpliwości Szanownych Panów, jeżeli poświęcę historyi krakowskiego Zagłębia węglowego chwil kilka i bodaj w krótkich słowach przedstawię istotny stan rzeczy. Przed rokiem 1894 prawie całe Zagłębie było niezajęte, bo zaledwie około 10 prc. całej przestrzeni było w rękach istniejących kopalń Jaworzna, Sierszy i Tenczyka, a reszta wolna zupełnie i można było te miliardy ukryte w Zagłębiu zająć na rzecz kraju zupełnie bezpłatnie i zarezerwować sobie na setki lat olbrzymie bogactwo! W r. 1894 prof. Zaręczny w objaśnieniu do atlasu, geogr. zwrócił na to bogactwo uwagę i wezwał sfery rządzące w kraju, by kraj zajął te wolne tereny, by je stopniowo i systematycznie badał. — Niestety, nikt na to nie zwrócił uwagi, nikt nie posłuchał głosu tego przewidującego męża — zwrócili jednak na to uwagę Prusacy, bo już w roku 1896 pruska spółka „Berl i Just" zajmuje całe Zagłębie aż prawie po Kraków. Jedynie tereny nad samą Wisłą, nabyte przez bł. dra Rapoporta wyłączone zostały od zalewu.

Około r. 1904 pruska spółka porzuca znaczną część terenów, uważając je za mniej węglowe, zupełnie bezwartościowe a na resztę szuka gorączkowo nabywców, na jaknajkorzystniejszych warunkach. I znowu nikt w kraju nie znalazł się coby nabył te tereny, mimo, że o tem wiedziano. Dopiero pruski magnat Schlutius nabywa od Justha tereny i rozpoczyna systematyczne wiercenia. Reszta terenów pozostała rolną; około 1905 r. część terenów ja zająłem na rzecz Rapoporta, a kiedy tenże oświadczył, że dalszemi terenami się nie interesuje, kiedy zobaczyłem, że niemieccy inżynierowie zaczynają znowu porzuconymi terenami się interesować, zająłem dla siebie małą część terenu (nawiasem mówiąc po dziś dzień nie badanego) a część zajęli różni przedsiębiorcy. W kilka miesięcy później tereny moje nabywa dla siebie jeden z polskich przedsiębiorców, który w 8 miesięcy później w styczniu 1906 tereny te odstępuje nowo pojawionemu towarzystwu „Vestdeutsche Phosfatverke" — które to towarzystwo zaczęło w tym czasie intenzywnie nabywać tereny. Wtedy to w styczniu 1906 r. widząc co się dzieje, napisałem w „Słowie Polskiem" artykuł p. t. „Stracone miliardy", w którym wyraźnie zwracałem uwagę na to, że tereny zaczynają przechodzić w ręce obce, że jeszcze są tereny wolne, które należy zająć, względnie zagrożone polskie tereny ratować!

Niestety artykuł mój był głosem wołającego na puszczy, podobnie jak mój odczyt na pierwszym Zjeździe górników 1908 r jak późniejsze artykuły, a wkońcu odczyt i broszura z I. Zjazdu górników.

Były artykuły i odczyty, ale mało kto je czytał, natomiast Niemcy pilnie śledzili co u nas się dzieje, czego najlepszym dowodem, że kiedy ukazał się drukiem pamiętnik I. Zjazdu górników, w kilkanaście dni otrzymałem zapytanie ze strony niemieckiej, czy wolno mój artykuł przetłomaczyć na niemieckie i drukiem ogłosić.

A tymczasem dalsze tereny przechodziły w ręce obce. Bogaty teren Kwaczała-Alwernia odwiercony przez Polaków, przechodzi w ręce pruskie, toczą się dalsze rokowania o nabycie terenów, na szczęście udaremnione.

I dziwna! Aż po rok 1910 nikt się nie znalazł, któryby sprawą tą żywiej się zainteresował! I pytam się dzisiaj, gdzie byli nasi posłowie sejmowi, parlamentarni, gdzie był nasz Wydział, gdzie kraj. Rada górnicza? Dlaczego nikt nie reagował na moje artykuły, dlaczego nie zajęto się temi terenami?

Dopiero w r. 1910 założonem zostaje Gal. Tow. wiertnicze, które po trzech ujemnych wierceniach, z tego jedno w najbliższem sąsiedztwie mego byłego terenu, rozwiązuje się niespełniwszy zadania, dla jakiego zostało założonem.

Obecnie pojawia się nowela górnicza; według niej tereny nieodwiercone w przepisanym terminie, przechodzą bezpowrotnie na rzecz rządu. W ten sposób owe 28 prc. bardzo łatwo może się dostać w ręce rządu, a pośrednio niemieckie. Znaleźli się u nas optymiści, którzy sądzą, że nowela górnicza zabezpieczy nas przed pruską inwazyą i że rząd zajmie się odbudową węgla w Zagłębiu, otwarzając w ten sposób nowe ogniska przemysłu w kraju!

Szanowni Panowie! Zdaje się, że nie będę się mylił, jeżeli już dzisiaj stwierdzę, że będzie to ostatecznem zabiciem przemysłu w naszem Zagłębiu! Rząd nie zbuduje ani jednej kopalni na zajętych terenach, wyraźnie sobie bowiem zastrzega w ustawie, że tereny te może wydzierżawiać!

Czy sądzicie Panowie, że znajdzie się ktoś taki w kraju, któryby mógł zaryzykować dzierżawę nieodwierconych terenów na krótki względnie przeciąg czasu? Że będzie inwestował sumy na to, by rząd po kilku latach dzierżawę cofnął?

Dzierżawić będą jedynie tereny ci, którzy w tem będą widzieli interes, ale nie w celu eksploatacyi i budowy kopalń lecz tylko w tym celu, by tereny leżały nieproduktywnie, by uniemożebnić sobie konkurencyę! A dzierżawcami tymi mogą być jedynie pruscy właściciele kopalń!

Rządowe tereny leżeć będą odłogiem a pruskie kopalnie pozostaną na pruskich terenach w naszem Zagłębiu, bo dla tych właścicieli rząd i nowela będą bardzo względne!

I nad polską Wisłą, nad polskimi kanałami powstaną pruskie kopalnie, powstaną nowe ogniska przemysłu, lecz przemysłu obcego, wrogie nam placówki, które utorują drogę fali germańskiej aż po stopy Wawelu.

Sejm może w tej sprawie dużo uczynić; może odwrócić niebezpieczeństwo i to będzie jednem z jego najważniejszych zadań. A teraz pytam Szanownych Panów; kto w tym Sejmie ma stanąć w naszej obronie, jeżeli nikt z dotychczasowych posłów, wyraźnie zaznaczam, nikt niema jasnego pojęcia o stosunkach Zagłębia a ustawa górnicza dla wszystkich prawie jest — księgą tajemnic, na siedm pieczęci zamkniętą? Czyż w takiej chwili ja, który w kilkunastoletniej pracy w Zagłębiu poznałem nawskróś stosunki, dla którego ustawa górnicza jest chlebem codziennym postępuję lekkomyślnie, przyjmując kandydaturę do Sejmu? Mam przeszłość nienaganną, w pracy w Zagłębiu nabrałem doświadczenia, mam chęć do pracy, energię i przekonanie, że w doniosłej sprawie ratowania Zagłębia potrafię skutecznie pracować, więc śmiało przed Wami Szan. Panowie staję i oświadczam, że o ile wola Wasza pośle mię tam, do naszego Sejmu, z całą energią, siłą i poświęceniem będę pracował i stanę w obronie zagrożonego naszego Zagłębia, w obronie rzemieślnika i przemysłowca, z jedynym celem, by na podstawie odrodzonego przemysłu, zajaśniała lepsza dola naszej Ojczyźnie!

Ruch wyborczy.

W Krakowie.

Akcyę wyborczą w Krakowie rozwija dotąd jedynie Komitet Obywatelski. Ani mieszczanie, ani demokraci nie zgłosili jeszcze, na tydzień przed wyborami! — swoich kandydatów, ani nie zwołali zgromadzeń wyborczych... Wczoraj konferował długo dr. Leo z drem Bandrowskim, układy między obu partyami nie są więc jeszcze zerwane.

Komitet obywatelski zwołuje na piątek (dnia 27 bm.) drugie zgromadzenie wyborców do sali saskiej, godzina 7 wieczorem. Przed stawi się na niem b. szef sekcyi Jerzy Piwocki i wygłosi mowę kandydacką. Potem przeprowadzoną będzie dyskusya nad mowami kandydackiemi wszystkich czterech niezawisłych kandydatów. Kandydaci wygłoszą nadto osobne przemówienia i odpowiedzą na interpelacye. Wyborcy Krakowa stawią się niezawodnie na piątkowym wiecu w równie poważnej liczbie, jak na pierwszem zgromadzeniu, zwłaszcza, że kandydatura p. Piwockiego wywołała w mieście ogromne zainteresowanie. Jest to niewątpliwie najpoważniejsza kandydatura w Krakowie.

W poniedziałek najbliższy odbędzie się trzecie zgromadzenie, zwołane przez Komitet obywatelski. Przemawiać będzie J. E. Stanisław Głąbiński ze Lwowa.

Jutro we środę (godz. 7 wieczorem) w Ognisku nauczycielskiem wiec publiczny, zwołany przez Komitet wyborczy kobiet. Na wiec zaproszeni są kandydaci na posłów sejmowych.

Bochnia-Wadowice.

W sali Rady powiatowej stanął wczoraj przed wyborcami, jako jedyny kandydat na posła z miast Bochnia-Wadowice, były poseł burmistrz Bochni adw. Dr Ferdynand Maiss. Złożył on sprawozdanie poselskie, które liczule zebrani wyborcy przyjęli do wiadomości. Co do reformy ordynacyi wyborczej oświadczył się za jak najdalej idącem rozszerzeniem prawa wyborczego, powiększeniem mandatów z miast i zabezpieczeniem mniejszości polskich we wschodniej części kraju zamiast szkalych.

Zgromadzeni wyborcy wyrazili mu swoje zaufanie i przyrzekli oddać mu nadal dotychczasowy mandat.

Powiat wadowicki

W powiecie wadowickim mandat — jak nam donoszą — otrzyma niezawodnie chrześc. ludowy włościanin z Głębowic p. Franciszek Górkiewicz. Z ogólnej liczby 250 wyborców, Górkiewicz ma zapewnionych 130 głosów, ludowiec Styła 100 głosów, ponadto 20 głosów wirylnych rozdzielą się zapewne po połowie na obu kandydatów.

Ludowcy są skonsternowani perspektywą utraty mandatu. Czynią rozpaczliwe wysiłki, by terorem utrzymać przy sobie wyborców. W niedzielę rozbili zgromadzenie w Choczni, które zwołał red. Matlosz, jednego chłopa pobili, a księży przybyłych na odpust obrzucili obelgami. Rzecz charakterystyczna, że na swój wiec do Choczni sprowadzili socyalistę Sułczewskiego i że łączą się z socyalną demokracyą.

Krążą wieści, że ludowcy w ostatniej chwili wysuną kandydaturę posła parlamentarnego dra Banasia, by przy jego pomocy utrzymać mandat dla stronnictwa.

Z Zatora donoszą nam, że na wiecu w poniedziałek, znaczną większością oświadczono się za kandydaturą Górkiewicza przeciw Style.

W Jasielskiem.

Ze Żmigrodu piszą nam:

U nas ruchu wyborczego prawie wcale nie znać. Nie ma „nervus rerum" wyborczego t. j. pieniędzy i pijatyki, a przez to nie ma i zainteresowania wyborami. Wprawdzie kandydat ludowców, Bosak, objechał powiat wraz z „wielkim" posłem Madejem, ale wszędzie się spotkał z zimnem przyjęciem, a wieców z obawy, aby jakich ciegów nie dostać, wcale nie odbywał. Szkoda wielka, że nie pokazuje się dotychczas także kandydat chrześcijańsko-ludowy X. kanonik Męski, bo mógłby bez trudu zyskać wszystkie głosy tut. powiatu sądowego, tak polskie jak i ruskie.

W Żmigrodzie, przy prawyborach zostali wyborcami: X. kanonik Wilczewski, burmistrz Karciński, tudzież Marcin Slarski, L. Morawski i O. Buchsbaum, wszyscy zwolennicy kandydatury X. Męskiego. Po wsiach okolicznych wychodzą także prawie wszędzie anti-blokowcy i gdyby w całem jasielskiem podobnie prawybory wypadły, to p. Bosak z pewnością do Lwowa na Sejm nie pojedzie, ale w Brzyszczkach będzie rozmyślał o porażce, popijając z kumami piwo z barakiem.

Różne kandydatury.

Z powiatu jasielskiego donoszą nam, że marszałek powiatu p. Sroczyński cofnął oficyalnie swoją kandydaturę. Wobec tego ubiegają się o mandat X. Zygmunt Męski (chrześć.-lud.) i Bosak (lud.).

Jaki majątek posiada Bazes?

Pytanie to zajmuje wszystkich, którzy interesują się „Bazesyadą" krakowską. — Bazes bowiem, gdy mu tego potrzeba, umie uchodzić za „biedaka". Tymczasem fakty przeczą temu.

W ostatnich tygodniach w sądzie krakowskim rozgrywa się wielki proces córki Bazesa, Klary, przeciw ojcu o wypłacenie posagu jej przypadającego. Kiedy bowiem panna Bazesówna zażądała od ojca wypłaty posagu, ten twierdził ciągle, że nie ma ani grosza własnego i może jej dać najwyżej 5.000 K, które musi pozbierać ze składek swych krewnych. Oświadczenie to charakteryzuje dobitnie Bazesa, jako ojca.

Tymczasem stała się rzecz nieoczekiwana. Przypadkowo w ręce nasze dostała się dokładna informacya o przebiegu tego, bądź co bądź, charakterystycznego procesu. Mianowicie w trakcie postępowania sądowego, na podstawie sądownie przeprowadzonych aktów wykazało się, że Bazes posiada w chwili procesu „tylko" 357.000 K majątku w gotówce. Kwotę tę ustalono na podstawie znanych i zdeponowanych w sądzie aktów. Ile jest poza tem, nie można było stwierdzić, a Bazes nie chce się przyznać.

Sąd stwierdził więc, że Bazes ma własny sklep szkła o znacznej rentowności, jest współwłaścicielem Krzysztoforów, gdzie złożył udział w gotówce 25000 K. Uzyskał dalej 1 sierpnia 1912 r. z ceny sprzedaży domu przy ul. Floryańskiej l. 28, gdzie jest bank „Merkury", w gotówce kwotę 300.000 K, oraz jest właścicielem młyna w Wadowicach, który kupił w r. 1891.

Co do sprzedaży kamienicy przy ul. Floryańskiej trzeba dodać, że właściwie z racyi tej otrzymał on przeszło 1,000.000 K i zarobił na tym interesie około 100 prc. Kupił bowiem dom ten w r. 1900 od hr. Badeniego za cenę 160.000 (!) K. Sprzedał zaś w r. 1912 p. Maurycemu Remertowi za przeszło 1,000.000 K. Ponieważ jednak dokupił kawałek gruntu i dobudował oficyny, więc można liczyć, że wkłady jego z ceną kupna wynosiły w chwili sprzedaży około 550.000 K. Zarobił więc na tym interesie drugie tyle. Tego jednak nie brano w rachubę przy roztrząsaniu żądań jego córki. W sądzie wykazano cyfrę gotówki, jaka dała się stwierdzić na podstawie znanych aktów.

Na tej podstawie sąd przyznał p. Klarze Bazes posag w sumie 100000 K, na zabezpieczenie których na własności p. Bazesa została wykonaną egzekucya.

Mamy więc w Krakowie niebywałe widowisko. Oto wszystkie przedmioty i pieniądze, należące do wszechpotężnego G. G. Bazesa zostały przed kilku dniami sądownie zajęte... na zabezpieczenie posagu córki. Jak się pokazuje, Bazes posiada wielki majątek i ogromne dochody i bardzo bylibyśmy ciekawi wiedzieć, czy wymiar podatku dochodowego odpowiada temu stanowi rzeczy?...

Od Administracyi.

Z powodu nowego kwartału i zwiększonego w tym terminie ruchu wysyłkowego, upraszamy o możliwie

najwcześniejsze

zgłaszanie prenumeraty, czy to bezpośrednio pod adresem: **Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie,** czy też za pośrednictwem agencyi. Do dzisiejszego numeru „Głosu Narodu" dołączamy zamiast czeków P. Kasy O. przekazy, na co uprzejmie zwracamy uwagę naszych P. T. Prenumeratorów.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 33; zachód przypada o godzinie 7 minut 51; długość dnia godzin 16 minut 19.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę św. Wilhelma, pojutrze we czwartek św. Pawła.

Kraków 24 Czerwca

Liga spolszczenia miast. C. k. Namiestnictwo zatwierdziło reskryptem z dnia 7 czerwca l. XIII a 1942 statut „Ligi spolszczenia miast".

Reduta prasy. W uzupełnieniu wczorajszej wzmianki o letniej reducie prasy, wspomnieć należy o bardzo pomysłowym i składnie wykonanym popisie straży pożarnej, który nastąpił o zmroku. Przed park od strony alei Mickiewicza zajechał pluton straży pod komendą naczelnika p. Nowotnego i rzucił się do ratowania „pożaru", zaimprowizowanego na dachu teatru „Bagatela" przez p. Mądrzykowskiego. W mig rzucili się strażacy na ratunek i wspierając się na toporkach, zarzucili liny na szczyt, następnie węże i „pożar" zgasili. Ćwiczenie wykonane z nadzwyczajną precyzyą przynosi zaszczyt naszej straży pożarnej i jej naczelnikowi, któremu należy się podzięka za uświetnienie festynu tak pociągającą produkcyą.

Zapowiedziany na wczoraj „Konkurs piękności", rozegrany będzie w „Oleandrach" najbliższej pogodnej niedzieli.

O godzinie 11 w nocy zaproszeni przez komitet artyści i artystki operetki lwowskiej rozpoczęli kabaret i odśpiewali cały szereg pieśni i duetów z operetek.

Produkcye pp.: Brzeskiej, Kasprowiczowej, Markowskiej i Miłowskiej, panów Kuligowskiego, Millera, Solnickiego i Zaremby były bardzo żywo oklaskiwane, a dziennikarze obrzucili ich pękami kwiatów i wieńcami z róż. Kabaret zakończył się wstępem p. Leona Wyrwicza z jego doskonałemi sylwetkami typów krakowskich.

Potem nastąpiły bardzo ożywione tańce, prowadzone do 3-ciej rano z nadzwyczajną werwą przez prof. Dawidowskiego.

III Popis uczniów Konserwatoryum odbędzie się dziś we wtorek w wielkiej sali Starego Teatru. Program obejmuje produkcye uczniów klas fortepianowych prof. Lipskiego i Lalewicza, klas skrzypcowych prof. Szwarcensteina i Czaplińskiego oraz klasy wiolonczelowej prof. Skarżyńskiego (kwartet na 4 wiolonczele). P. Zarankówna (z klasy prof. Ludwiga), odśpiewa z towarz. orkiestry smyczkowej kilka pieśni Swierzyńskiego i Griega, p. Lewartowska dwie pieśni Żeleńskiego i Niewiadomskiego, p. Drozdowska wyjątki z op. Glucka „Orfeusz" (z towarz. chóru uczniów). Popis rozpocznie kwintet smyczkowy Mozarta, zakończy zaś tercet z Haydna oratoryum „Stworzenie" (pp. Lewartowska, Kominkowski i Urbanowicz).

IV popis (we środę 25 b. m. w sali Starego Teatru) rozpocznie się suitą Griega, którą odegra orkiestra smyczkowa uczniów pod kier. prof. Wierzuchowskiego. Program tego wieczoru składa się z popisów klas prof. Czaplińskiego, Wierzuchowskiego, Barabasza, Żeleńskiego i Lalewicza. Klasa prof. Ludwiga wystąpi z szeregiem wyjątków z oper („Hrabina", „Carmen", tercet z „Konrada Wallenroda").

Bilety na obydwa popisy po 1 K i po 60 h nabywać można w kasie Starego Teatru.

Walne zgromadzenie Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 29 bm. o godzinie 11 przedpołudniem. Na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie zarządu z obrotu funduszami i z czynności za rok 1912, sprawozdanie komisyi kontrolującej, uchwalenie budżetu, wybór nowych członków zarządu i zmiana statutu.

Z „Sokoła". We czwartek dnia 26 czerwca b. r. o godz. 7 wieczór odbędzie się „Popis gimnastyczny" na boisku „Sokoła". Po popisie uroczysta Wieczornica.

Wstęp wolny tylko dla członków „Sokoła". Strój uroczysty lub polowy.

Wycieczka rolnicza z Księstwa Poznańskiego zwiedziła wczoraj gospodarstwo rolne w Krzeszowicach, podejmowana gościnnie przez hr. Andrzejową Potocką. Ze szczególną uwagą zwiedzano wzorową oborę krzeszowicką, gdzie urzędnicy administracyi dóbr udzielali wyjaśnień, a inspektor hodowli komitetu Towarzystwa rolniczego p. Boguszewski miał wykład informacyjny. Zwiedzono również pałacowe stajnie, podziwiając znakomite klusaki, które przejeżdżano. W południe odbył się obiad w kasynie, wydany dla uczestników wycieczki przez hr. Potocką. Po obiedzie udano się powozami do Tenczynka i Czerny, poczem wieczornym pociągiem pospiesznym powrócili Poznańczycy do Krakowa, żegnani serdecznie przez urzędników krzeszowickiej administracyi.

Kolonie prac wakacyjnych Łanu Młodzieży w tym roku zostały przyjęte do Regulacyi potoków górskich w Rabce (Poniec Sucha) i w Dabiecku (Drohobyczanka), przypominamy, że każdy z kandydatów wśród słuchaczy uniwersytetu, uczniów seminaryum i dwu ostatnich klas szkoły realnej lub gimnazyum, musi wykazać się świadectwem lekarskiem, jako dowód uzdolnienia do pracy fizycznej i poleceniem jednego z profesorów lub dyrektorów swego Zakładu, względnie przynależnością do jednej z drużyn narciarskich.

Płaca 2 K lub wyżej (według wydatności pracy) z tego na koszt utrzymania przypada 1 K dziennie i około 4 K na miesiąc za mieszkanie. Po warunki szczegółowe i spis podróżnego rynsztunku zgłoszenia pisemne i osobiste codziennie od 2—4, ul. Batorego 8.

Marya Piechocka.

Szkoła gospodarstwa domowego. Istnieje w Krakowie od trzech lat szkoła dla panien, najpotrzebniejsza ze wszystkich uczelni, jakie kiedykolwiek powstały — jest to szkoła gospodarstwa domowego. Szkoła ma zadanie przygotować nie zawodowe gospodynie i ochmistrzynie, lecz zapoznać panienki, przyszłe żony i matki z ustrojem gospodarstwa domowego, jak w ramach skromnego budżetu ułożyć życie rodziny i zapewnić jej zaspokojenie potrzeb. — O ważności takiej szkoły niema co się rozwodzić, świadczy o tem najlepiej wzrastająca z roku na rok liczba uczenic, rekrutujących się ze wszystkich sfer, nawet po skończeniu uniwersytetu. Trudne i coraz cięższe warunki życia zmagają się od kobiety, nawet doktora filozofii transcedentalnej, zapoznania się z realną stroną życia, jak ugotowanie rosołu.

Przed trzema laty, kiedy szkołę założono, liczyła z końcem pierwszego kursu 120 uczenic, przed dwoma laty już 299, a obecnie blisko 500 uczenic i frekwentantek. Plany szkoły są pomyślane szeroko, lecz praktycznie. Prócz nauki gospodarstwa domowego (teoryę wykłada p. Bol. Bieńkowska), plany szkolne obejmują kursy gotowania (p. Zofia Szczudłówna), kurs krawieczyzny, kurs modniarstwa, prania i prasowania, kurs bieliźniarstwa, kurs robót ozdobnych praktycznych, kurs robót artystycznych, kurs cerowania i łatania (p. A. Bieńkowska), kurs gotowania dla uczenic szkół średnich (p. Zofia Tatarzanka), kurs szycia i naprawiania bielizny dla uczenic szkół średnich, kurs gotowania dla seminarzystek (p. Marya Bazańska), kurs gotowania i robienia porządków dla robotnic fabrycznych (p. Łuszczyńska), kurs szycia dla tych samych robotnic (p. Rawiczówna), wreszcie kurs prania i prasowania również dla tych samych robotnic (p. A. Łuszczyńska).

Oprócz tego wykłada p. Bol. Bieńkowska pedagogikę, p. Dr Daszyńska Golińska o prawach i obowiązkach obywatelskich, prof. St. Nycz rachunki i kalkulacyę, hygienę Dr Sikorski, ogrodnictwo dyr. Szarek, naukę o środkach spożywczych prof. Dr Bolland.

W ubiegłą sobotę odbyła się uroczystość zakończenia roku szkolnego. — Po nabożeństwie dziękczynnem i okolicznościowem kazaniu X. Dra Rzymełki nastąpił w szkole popis kulinarny uczenic zwyczajnych (było ich w tym roku 60). Uczenice te podawały zaproszonym gościom sporządzone własnoręcznie drugie śniadanie obfite i bardzo smaczne.

Po tym popisie zebrani zwiedzili wystawę robót ręcznych, umieszczonych w 7 salach szkolnych, a wykonanych w bieżącym roku szkolnym przez uczenice.

Tak popisy, jak i wystawione okazy, świadczą o pilności uczenic i umiejętnej nauce oraz światłem i celowem kierownictwie szkoły, prowadzonej przez wytrawną i pełną zapału dyrektorkę p. Bolesławę Bieńkowską. Dorobek tegoroczny nauki przynosi chlubę tej energicznej dyrektorce i miłe przeświadczenie, że praca jej wydaje owoce.

O zbrodnię oszustwa. Dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw 28-letniemu b. oficyałowi podatkowemu magistratu krakowskiego Ludwikowi Kalecie, oskarżonemu o oszustwo i sprzeniewierzenie. Kaleta pracował w magistracie przez kilka ostatnich lat i w ciągu tego czasu sprzeniewierzył kwotę 1222 K. Chcąc wyrównać zaległości udał się do Ropczyc do pewnej pani, której przyrzekł, iż wejdzie z nią w związki matrymonialne, o ile odda mu złożone, jako posag 4400 K.

Po otrzymaniu żądanej kwoty zbiegł do Wiednia. W kilka tygodni później aresztowano Kaletę w Kalwaryi, gdzie przebywał pod nazwiskiem Dra Zygmunta Koczyńskiego. — Na rozprawie Kaleta tłomaczy się bałamutnie.

Rozprawie przewodniczy r. s. Trzaskowski, oskarża prokurator Dr Lang, broni adwokat Dr Marek.

Włamywacze przed sądem. W nocy z 7 na 8 lutego b. r. włamali się złodzieje do gmachu I szkoły realnej w Krakowie i rozbiwszy kasę ogniotrwałą w kancelaryi dyrektora, skradli stamtąd gotówką 1072 K. — Policya w parę dni później wyśledziła sprawców tej kradzieży w osobach: 22-letniego montera Stefana Piecha i 24-letniego stolarza Karola Porębskiego, obu z Krakowa. Piech i Porębski po dokonaniu włamania podzielili się łupem i wyjechali z Krakowa, Piech do Mor. Ostrawy, Porębski do Zakopanego, do swego znajomego Piotra Jagodzińskiego, czeladnika szewskiego, który dostarczył narzędzi włamywaczom. Dlatego pro-

kuratorya oskarżyła Jagodzińskiego o współudział w zbrodni kradzieży. Piech i Porębski byli już karani kilkakrotnie za kradzieże. Porębski, aresztowany w Zakopanem, przyznał się do winy i wydał wspólników. Rozprawie przewodniczy radca Olszewski, oskarża prokurator Dr Kłodziński, bronią adwokaci Dr J. Gross, Dr Fender i Filimowski.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Jagodzińskiego na 3 miesiące, Porębskiego na 6 miesięcy, Piecha zaś na 3 lata ciężkiego więzienia.

Zaginione dzieci. Wczoraj o godzinie 2 popołudniu wyszło z domu przy ulicy Retoryka l. 11. dwoje dzieci, 4-letni chłopiec imieniem Adam i 3-letnia dziewczynka i dotychczas nie powróciły do rodziców. Ktoby o dzieciach tych mógł udzielić jakiej wiadomości, zechce dać znać rodzicom przy ul. Retoryka l. 11 na parterze w podwórcu.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się we środę 25 bm. o godz. 6 wieczorem w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4).

Na porządku dziennym:

1) Demonstracye chorych z oddziału prof. Dra Rutkowskiego, z kliniki prof. Dra Piltza i prof. Dra Rosnera.

2) Demonstracye chorych, leczonych promieniami radu przez prof. Dra Krzyształowicza.

3) Odczyt prof. Dra Krzyształowicza: Przemiana materyi, a choroby skórne.

Pogoda. Dnia 23 czerwca termometr doszedł od + 9·3 do + 20·2 C. — barometr powoli opadał.

Dnia 24 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 744·1 mm, — termometru + 13·2 C. wiatr: zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 24 czerwca o godzinie 7-mej rano. Ciepłota najwyższa + 10·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza 690.0. — Kierunek wiatru zachodni, pochmurno. — Prognoza: przeważnie pogoda, ocieplenie.

Kronika zamiejscowa

Wichrzenia na uniwersytecie lwowskim. Przed kilku dniami donosiliśmy, że radykalno-socyalistyczna młodzież akademicka uniwersytetu lwowskiego skupiająca się w stowarzyszeniach: „Życiu“ i „Kuźnicy“ zamierza demonstrować przeciw nowo-mianowanym profesorom uniwersytetu lwowskiego, którzy przedtem wykładali na uniwersytecie warszawskim mianowicie: pp. Dmochowskiemu, Weybergowi i Woycickiemu za to, że złamali strajk szkolny w Królestwie Polskiem.

Młodzież radykalna chciała urządzić w tej sprawie ogólno-akademicki wiec, który jednak młodzież narodowa uniemożliwiła. Wichrzyciele jednak nie spoczęli.

W poniedziałek t. j. wczoraj odbył się na politechnice, zwołany przez młodzież postępową, grupującą się w tow. „Życie“ i „Kuźnica“ wiec pod nazwą „ogólno-akademicki“. Na wiecu tym uchwalono urządzić na uniwersytecie manifestacyjny strajk, aby w ten sposób zademonstrować przeciw stanowisku senatu i młodzieży polskiej narodowej w sprawie bojkotu trzech profesorów. Uchwalono, że strajk ma się rozpocząć natychmiast i ma trwać do dziś godzina 7 wieczór.

Młodzież radykalna rozpoczęła też zaraz „blokadę“ uniwersytetu. Blokada trwała przez całe popołudnie, skutkiem czego nie odbył się po południu ani jeden wykład. Młodzież zalegała tłumnie całe wejście do gmachu i nie dopuściła doń profesorów. Jeden tylko prof. Halban dostał się bocznem wejściem do wnętrza uniwersytetu, wszedł do sali wykładowej, ale niebawem zmuszono go do zaniechania wykładu.

Dziś blokada trwa w dalszym ciągu. Obawiają się atoli, że może przyjść do starć między młodzieżą.

Zlot Sokolstwa. Ze związku Sokołów polskich otrzymaliśmy następujący komunikat: Na Zlot doraźny zwołuje Związek sokoli wszystkie towarzystwa do Związku należące na dzień 6 lipca do Lwowa. Zlot ten trwać będzie jeden dzień — to znaczy, że drużyny mają w ciągu tego dnia przybyć do Lwowa i wykonać wszystkie czynności programem objęte:

Program Zlotu jest następujący: W nocy z 5 na 6 lipca przyjeżdżają zwarte drużyny sokole do Lwowa i wprost z dworców udają się na miejsce zboru na północ od Zamarstynowa. Tam po Mszy św. polowej o godz. 6 będzie przeprowadzone ćwiczenie polowe. Bezpośrednio po niem nastąpi przemarsz drużyn na plac powystawowy i odpoczynek. O godz. 4 popoł. będą wykonane na placu wyścigowym przy drodze stryjskiej ćwiczenia publiczne.

Pomnik włościanina-bohatera. Z Łapczycy pod Bochnią piszą do nas:

Pięknej uroczystości byliśmy wczoraj świadkami, obchodzonej w wiosce Łapczycy pod Bochnią. Wioska ta była już przed 50 laty narodowo uświadomiona, bo kilku jej synów wzięło udział w powstaniu styczniowem.

Celem uczczenia pamięci poległego w powstaniu syna włościańskiego śp. Józefa Chwałkowskiego z Łapczycy, celem zwrócenia uwagi żyjącym na obowiązki na nich ciążące, zawiązał się komitet, który za kwotę kilkuset koron wystawił pomnik na gruntach rodziny poległego tuż przy gościńcu z Bochni do Myślenic wiodącym. W niedzielę odbyło się jego odsłonięcie. W uroczystości wzięła udział szkoła miejscowa, młodzież gimnazyum bocheńskiego z muzyką, śp. Józef Chwałkowski był bowiem uczniem tego gimnazyum, „Sokół“ bocheński, lud miejscowy i okoliczny i znaczna ilość mieszczaństwa bocheńskiego.

Pomnik powstał z dobrowolnych datków gminy Łapczycy, inteligencyi z Łapczycy wyższej, instytucyj finansowych w Bochni i towarzystw bocheńskich.

Matura w gimnazyum w Wadowicach. Piszą do nas z Wadowic:

W dniach 16, 17 18 i 19 bm. odbywały się pod przewodnictwem Dyrektora tut. gimn. p. Jana Doroszyńskiego ustne egzaminy dojrzałości. Na 34 uczni dwóch nie dopuszczono do matury, jeden z powodu słabości odstąpił po pizemnej maturze, jeden odstąpił podczas zdawania, a dwóch reprobowano na pół roku.

Z odznaczeniem zdali: Bąk Wincenty, Borth Władysław, Pyka Andrzej, Mazurek Karol, Słomka Franciszek, Tomala Jan, Zankier Karol i Zajączek Tadeusz.

Z dobrym postępem zdali: Bugajski Stanisław, Bartosik Wojciech, Gąsiorek Szczepan, Jancarz Henryk, Jarosz August, Kaczmarczyk Władysław, Komendera Stefan, Krupa Roman, Kuryk Stefan, Mosołowski Feliks, Solik Edmund, Stopka Edward, Turyczyn Władysław, Turyczyn Stanisław, Woźniak Władysław, Waligórski Władysław, Wądrzyk Karol, Widlarz Wojciech i Zworowski Dyonizy.

Egzamin dojrzałości w państwowem seminaryum nauczycielskiem w Starym Sączu pod przewodnictwem radcy dworu B. Baranowskiego odbył się w czasie od 9 do 15 czerwca.

Świadectwa dojrzałości otrzymali: Błajda Wincenty, Bugucki Antoni, Ceglarz Stanisław, Danielski Stanisław, Gębka Klemens (z odzn.), Hałka Piotr, Janus Feliks, Jarończyk Julian, Jasiński Andrzej, Lorens Leon, Misiołek Józef, Młyński Stanisław, Pawlikowski Julian, Przybyłowicz Józef (z odzn.), Seifert Andrzej, Skoczeń Franciszek, Skoczeń Ignacy, Świebocki Tomasz, Zehetgruber Wiktor.

Sześciu uczniom pozwolono po upływie trzech miesięcy poprawić cenzurę niedostateczną z jednego przedmiotu.

W b. r. szkolnym wszyscy uczniowie IV. kursu przypuszczeni zostali do egzaminu dojrzałości i ani jeden nie został reprobowany.

Wynik ten, nader pomyślny, łączy się z pierwszym rokiem urzędowania nowego dyrektora Zakładu. Bawił też u nas X. biskup Leon Wałęga, który 2 bm. zwiedził seminaryum i udzielił gronu profesorskiemu i uczniom arcypasterskiego błogosławieństwa.

Księża niemieccy przeciw prasie polskiej. W sobotę stawał przed bydgoską izbą karną redakter „Dziennika Bydgoskiego“ pan Grzesiewicz, oskarżony o obrazę Niemców-katolików bydgoskich. Dozór niemiecko katolicki z X prebendarzem Schirmerem stawił wniosek o ukaranie za ironiczną uwagę, że w „nowym kościele pewnie Marcina Lutra postawią“. Powód do tego dała okoliczność, że głównie innowiercy przy budowie pracowali. Powtórzeniem tego żartu dozór niemiecko katolicki uczuł się obrażonym. Prokurator wniósł o 6 tygodni więzienia, sąd zawyrokował na 4 tygodnie.

Towarzystwo „Pomoc przemysłowa“ w Dębicy urządza w czasie wakacyjnym jednomiesięczny kurs kroju i szycia sukien damskich

Kurs przeprowadzi fachowo wykształcona, rutynowana absolwentka kursu rządowego we Wiedniu.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych wyjaśnień udziela Zarząd Towarzystwa „Pomoc przemysłowa“ w Dębicy.

Ze świata.

Antypolski wyrok sądu Rzeszy. Sąd Rzeszy niemieckiej w sprawie sprzedaży ziemi wydał wyrok, który sprawił wielką radość w kołach hakatystycznych. Rozpatrywał bowiem spór o kontrakt, dotyczący kupna majątku; w kontrakcie tym było zastrzeżenie, że nabywającemu nie wolno sprzedać majątku osobom pochodzenia polskiego, odznaczającym się wrogiemi dla Niemców dążnościami. Sąd Rzeszy zawyrokował teraz tak, że warunek, iż majątek wolno odsprzedać tylko Niemcowi, należy rozumieć zazwyczaj tak, że nabywca wykracza już przeciwko niemu, jeżeli majątek sprzeda człowiekowi pochodzącemu z rodziców polskich, i którego językiem ojczystym nie jest język niemiecki. Znaczy to tyle, że sąd Rzeszy stanął na tem stanowisku, iż Polakowi wogóle bez względu na to, czy jest „lojalnym“ lub „radykałem“, czy bierze udział w publicznem życiu polskiem lub nie, sprzedać ziemi nie wolno, skoro w kontrakcie kupna i sprzedaży jest zastrzeżenie antypolskie.

Hakatystyczne pisma wyrażają wielką radość z powodu tego wyroku, bo sądzą, że wyrok ten uniemożliwi działalność licznym pośrednikom niemieckim, którzy pracują dla Polaków. Hakatystyczna „Schlesische Zeitung“ nazywa tych Niemców drapieżnymi wilkami w owczej skórze, czyhającymi na zgubę niemczyzny...

Jak mówią o sobie. Jedno z pism rosyjskich podaje, że sojusznicy bałkańscy, zapytani jeden o drugiego, takie dają odpowiedzi:

Grek. Bułgarzy? Łupieżcy, łotry.

Serb. Bułgarzy? Sprzedawczycy, oszuści!

Bułgar. Serbowie? Zwierzęta a nie ludzie. Turcy — aniołowie w porównaniu z nimi.

Macedończyk. Grecy, Bułgarzy, Serbowie? Łotry, rozbójnicy, zwierzęta.

Czarnogórzec. Wszyscy łotry!...

Z dziedziny wojskowości.

Z armii. Ministerstwo wyznań i oświaty wydało rozporządzenie do Rad szkolnych krajowych, aby we własnym zakresie działania załatwiały podania dłużej służących podoficerów, tyczące się przyjęcia na istniejące lub mogące być wprowadzonymi w życie kursu szkół średnich. Ministeryum wojny zamierza płacić taksy egzaminacyjne za tych podoficerów, którzy zdadzą z pomyślnym wynikiem egzamin na pomienionych kursach.

Tegoroczne manewry jesienne. Niemieckie cesarskie manewry odbędą się między 8 a 10 września b. r. między V korpusem (poznańskim) a VI korpusem (śląskim). Angielskie manewry jesienne odbędą się między 24 a 27 września pod dowództwem gen. Frenchu. Wezmą w nich udział cztery dywizye piechoty, dywizya kawaleryi oraz znaczna ilość balonów sterowych, samolotów i samochodów. Także armia terytoryalna weźmie udział w tych manewrach. Belgijskie manewry odbędą się między 25 sierpnia, a 5 września nad rzeką Mozą. Będzie niemi dowodził gen. De Ceuninck, a wezmą w nich udział dwie dywizye piechoty postawione na stopie wojennej, oraz dwie brygady kawaleryi i dwie brygady artyleryi, dla których konie zostaną częściowo zarekwirowane.

Budżet włoskiej marynarki na rok 1913/14 wynosi po uchwaleniu go przez parlament 246·75 mil. lirów, czyli, że od poprzedniego większym jest o 39·8 mil. lirów. Zwiększenie się wydatków spowodowało w pierwszym rzędzie zwiększenie rat na okręty znajdujące się w budowie, podniesienie płac oficerów i marynarzy, a wreszcie powiększenie wydatków na latarnie morskie, które przeszły ostatecznie z zarządu ministerstwa handlu pod zarząd ministerstwa marynarki.

Ten wzrost wydatków na marynarkę wojenną właśnie posiada swe znaczenie symptomatyczne, gdyż jest jednym z objawów wzrastającego w swych wymaganiach militaryzmu, który nietylko nic na sile nie traci ale przybiera wprost katastrofalne rozmiary dla Europy.

Ze świata katolickiego.

Konsekracya arcybiskupa. W uroczyście przybranym kościele św. Katarzyny w Petersburgu odbyła się onegdaj ceremonia konsekracyi J. E arcybiskupa warszawskiego, X. Aleksandra Kakowskiego. Na uroczystość tę przybyli z Warszawy i Królestwa Polskiego liczni przedstawiciele duchowieństwa, arystokracyi, obywatelstwa, kupiectwa, przemysłu i rzemiosł, mieszczaństwa i włościaństwa. Ceremonie kościelne rozpoczęły się o godz. 10 rano, na którą to godzinę zgromadziło się duchowieństwo miejscowe i prowincyonalne, cała kapituła warszawska, członkowie Rady państwa i Dumy, oraz delegacye. Byli też obecni przedstawiciele Rady ministrów i dyrektor departamentu wyznań obcych, Mienkin.

Infułę włożył nowemu arcybiskupowi warszawskiemu biskup kujawsko kaliski X. Zdzitowiecki, przy asyście biskupów-sufraganów: Cieplaka z Petersburga i Żarnowieckiego z Żytomierza, odprawiwszy przedtem i potem stosowne modły.

Po konsekracyi X. Kakowski odprawił pontyfikalnie pierwszą sumę. Przez cały czas obrzędu tłumy zalegały znaczną część Newskiego Prospektu, przylegającą do kościoła św. Katarzyny. Nowemu dostojnikowi kościelnemu o g. 3 popoł. w dużej sali biblioteki rz.kat. Akademii duchownej składały życzenia osoby prywatne i delegacye.

Nekrologia.

S. p. hr. Włodzimierz Skórzewski. Onegdaj zmarł w Warszawie rażony paraliżem członek pruskiej Izby panów hr. Włodzimierz Skórzewski z Czerniejewa w Księstwie Poznańskiem. Jedyny brat jego Witold, jak wiadomo, przed sześciu miesiącami w tragiczny sposób został zastrzelony, gdy znajdował się na polowaniu.

Hr. Skórzewski liczył 55 lat, dawniejszymi laty wiele podróżował, objąwszy ordynacyę czerniejewską, zaprowadził w niej wzorowy porządek. W pruskiej Izbie panów wystąpił w maju br. z energiczną mową przeciw ustawie przeznaczającej 230 milionów na cele antypolskie.

Cześć jego pamięci!

Opera i operetka lwowska
w Krakowie.

Wtorek. „Tosca“, opera w 3 aktach Pucciniego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Środa. „Jarmark na żony“, operetka w 3 aktach podług węgierskiego M. Brody i F. Martosa, napisał E. Spero; muzyka Wiktora Jacobi'ego.

Czwartek. „Tajemnica Zuzanny“, opera w 1 akcie Wolfa Ferrari'ego.

— „Flet zaczarowany“, balet fantastyczny w 1 akcie układu St. Faliszewskiego i Eug. Koszutskiego muzyka Bernarda Czechowskiego.

— Rozpocznie „Cavalleria rusticana“, opera w 1 akcie P. Mascagniego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej w obydwu operach.

Piątek. „Jarmark na żony“.

Sobota. „Tajemnica Zuzanny“, opera w 1 akcie W. Ferrari'ego.

— „Flet zaczarowany“, balet fantastyczny w 1 akcie układu St. Faliszewskiego i Eug. Koszutskiego.

— Rozpocznie „Cavalleria rusticana“, opera w 1 akcie P. Mascagniego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej w obydwu operach

Niedziela popoł. „Noc w Wenecyi“ operetka w 3 aktach J. Straussa.

Ze sportu.

„Wisła“ — „Pogoń“ 2:0

We Lwowie rozegrał się match o mistrzowstwo w piłce nożnej, pomiędzy krakowską „Wisłą“ a „Pogonią“. — Zawody odbyły się przy okropnej pogodzie. „Wisła“ zwyciężyła zdobywając dwie bramki, co ją stawia na drugiem miejscu po „Cracovii“. Z drużyny krakowskiej odznaczył się bramkarz p. Szubert i skrzydła napadu.

Sekcya samochodowa kraj Związku turystycznego. W lokalu Związku turystycznego odbyło się onegdaj zebranie w sprawie zawiązania przy Związku sekcyi samochodowej turystycznej. Nowa organizacya ma na celu ochronę wspólnych interesów właścicieli samochodów i motocyklów, szerzenie zamiłowania do turystyki samochodowej, starania o poprawę i podniesienie bezpieczeństwa na drogach, ułatwienia wycieczkowe.

Rozstrzygająca chwila.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 24 czerwca.)

Wojna rozpoczęta?

Paryż. (Tel. wł.) „N. York Herald“ donosi z Aten, że nadeszła tam wiadomość, iż Bułgarzy postanowili, nie zwlekając, dłużej zaatakować nagle przednie straże serbskie i w ten sposób rozpocząć wojnę. (Wiadomość ta jest fantastyczna — Przyp. Red.)

Ostatnie kroki dyplomacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj mają przedstawiciele Rosyi, Anglii i Francyi poczynić ostateczne kroki dyplomatyczne celem zażegnania wojny bułgarsko-serbskiej. Rosya chce oświadczyć, że na wypadek wojny zostanie ona zlokalizowana i Rosya przeszkodzi wszelkim zmianom terytoryalnym.

Z Serbii.

Cofnięcie dymisyi Pasicza.

Belgrad. (tel. wł.) Przypuszczają, że dymisya Pasicza zostanie cofnięta. Król i ambasador rosyjski Hartwig wpływają usilnie w tym kierunku.

Paryż. (Tel. wł.) „Figaro“ donosi, że Pasicz pozostanie nadal u steru władzy. Trudności wyłaniają się tylko z obsadzeniem portfelu ministeryum wojny, gdyż żaden wojskowy nie chce objąć tej teki, o ile Serbia ustąpi wobec Bułgaryi pod presyą Rosyi.

Przesilenie gabinetowe.

Belgrad. (T. B) Jak słychać, rozwiązanie przesilenia gabinetowego ma nastąpić przez rekonstrukcyę gabinetu Pasicza.

Serbia przeciw Rosyi.

Belgrad. (Tel. wł.) Serbska prasa atakuje bardzo ostro Rosyę, oraz występuje bardzo namiętnie przeciw ambasadorowi Hartwigowi. Dzienniki zarzucają Rosyi, że chce zdradzić Serbię na rzecz Bułgaryi.

Noty serbskie.

Belgrad. (T. B) Serbskie „Biuro prasowe“ ogłasza „resumé“ trzech not, wystosowanych przez rząd serbski do rządu bułgarskiego. W notach tych rząd przedstawił konieczność rychłej rewizyi traktatu, gdyż powstały nowe podstawy do nowego podziału terytoryów. Serbii należą się dalsze prócz traktatowych terytorya, jako odszkodowanie za niewypełnione przez Bułgaryę zobowiązania traktatowe, za wypełnienie dalszych poza traktatem świadczeń wojennych, za uzyskane przez Bułgaryę na zachodzie terytorya, oraz za niesporne terytorya na wschodzie i na wybrzeżu Adryatyckiem, które Serbia straciła. Dalej podnosi obszernie, że Serbia zrzekła się tych terenów, i przez to uratowała pokój europejski przed ogólną katastrofą.

Jeżeli nic innego, to ten sam powód wystarcza do żądania rekompensaty. Ponieważ więc Serbia utraciła przez to ważny warunek swej gospodarczej niezawisłości, sądzi, że znajduje się w prawie, jeżeli żąda, aby jej przez rozdział terytoryów dano możliwość gospodarczego rozwoju. To żądanie odpowiada zasadzie prawa międzynarodowego i byłoby niesprawiedliwością, gdyby Serbia miała sama ponosić skutki stosunków zagranicznych, a to tembardziej, gdyż w przeciwnym razie położenie geograficzne Serbii podwójnie byłoby jeszcze gorszem, jak było przed wojną. Te przyczyny pozwalają się spodziewać, że Bułgarya zgodzi się na propozycye serbskie.

Exposé greckiego ministra spraw zagranicznych.

Ateny. (T. B.) Minister spraw zagranicznych Koromilas złożył następujące oświadczenie:

Grecya pozostała wierną linii wytycznej, jakiej się trzymała od początku przesilenia i czyni wszystko, co jest w jej mocy, aby utrzymać pokój. Kilkakrotnie zapraszała ona do przyjacielskiego rozwiązania sprawy podziału zdobytych obszarów i obstawała przy tem, aby te punkty, co do których niemożliwą jest zgoda, były oddane pod decyzyę sądu rozjemczego. Niestety Bułgarya odpowiadała tylko zarzutami odraczającymi i skorzystała z uzyskanego w ten sposób czasu, aby wysłać wojsko do obszarów zajętych przez Grecyę i wysunąć na pierwszy plan kwestyę okupacyi, jak gdyby wielkie zagadnienie podziału mogło być rozwiązane uregulowaniem poszczególnych kwestyj.

Niebawem wybuchły krwawe zatargi, w których Bułgarya sprowadziła z daleka kilka pułków przeciw Grekom. Baterye bułgarskie ostrzeliwały okręt admiralski „Averoff“ i krążownik pancerny „Spetsai“, które na strzały nie odpowiadały. Jeżeli wówczas, t. j. przed kilku tygodniami z trudem uniknięto wojny, to stało się to jedynie dzięki naszej ustępliwości i cierpliwości. Rząd grecki mimo rozdrażnienia opinii publicznej i armii miał odwagę nie odpłacać Bułgaryi pięknem za nadobne.

Niezależnie od tych godnych ubolewania wypadków zapatrywanie nasze jest takie, że kwestye podziału nie mogą być załatwione inaczej, jak tylko przy współdziałaniu państw sprzymierzonych. Taki sam pogląd zaznaczył się także w układach londyńskich i londyńskim pokoju przedwstępnym, w którym zawsze była mowa o odstąpieniu zdobytych obszarów sojusznikom „en bloc“, przyczem mają same dokonać rozdziału. Pogląd ten jest też jedynie sprawiedliwy, bo wojna zakończoną była na podstawie wspólnych ofiar i praw. Wobec tego Bułgarya nie mogła twierdzić, że sprawę podziału może uregulować z każdem państwem sprzymierzonem z osobna, a to tembardziej, że dawniejsze umowy, na których Bułgarya się opiera, nigdy nie zaważyły na szali, gdy wszystkie cztery państwa porozumiały się co do wspólnego prowadzenia wojny i Bułgarya jawnie się ich wyrzekła, skoro ani w przeddzień wojny, ani podczas układów londyńskich, ani też podpisania pokoju o nich nie wspomniała.

Jakżeby zresztą można załatwić sprawę rozdziału przez odosobnione rokowania, skoro istnieją obszary, do których nietylko oba te kraje roszczą sobie prawa, jakżeż można nie liczyć się z tą okolicznością, że tylko wspólne porozumienie może zapewnić przyszłą równowagę czterech państw i utrzymanie między niemi zgody.

Grecya mimo tak znacznych i dla sprawy helleńskiej tak bolesnych ofiar narodowych w Tracyi i mimo wielkich usług, jakie wyświadczyła sojuszowi na lądzie i morzu, — gdzie trzymała na swych barkach cały ciężar wojny, zachowywała się zawsze pojednawczo pomimo chmur, jakie się gromadzą po stronie bułgarskiej, pomimo traktowania, jakiego Grecya doznała w obszarach przez nią obsadzonych i pomimo uroszczeń, które, jak się zdaje, dlatego tylko podniesiono, że w Sofii wiadomo, iż są niemożliwe do spełnienia. Grecya aż do końca pozostanie wierną tej polityce, aby dać jawną rękojmię swoich życzeń pokojowych, Grecya jest gotową poddać wszelkie kwestye, które do niej się odnoszą ogólnemu wyrokowi rozjemczemu i domaga się jedynie, aby ten wyrok był ogólny i wydany równocześnie przez tych samych sędziów rozjemczych..

Ten sposób załatwienia jedynie zgadza się z stanem rzeczy. — Ponieważ zażądanie tych obszarów „en bloc“, jak podział ich może nastąpić tylko przy współudziale wszystkich, nie podobna rozkładać na części wyrok sądu, lecz pośrednictwo wyroku sądu rozjemczego musi być ogólne i wydane równocześnie przez tych samych sędziów. Do takiego załatwienia trzeba tylko trochę dobrej woli po stronie sojuszników, aby przyszło do skutku wyjaśnienie szybkie i skuteczne załatwienie sprawy. Kwestyą jednak jest, czy w Sofii dalej będą okazywali postawę groźną i szukać będą pozornych argumentów, aby wojnę uczynić nieuchronną.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 24 czerwca.)

Włamanie się do sądu tarnowskiego.

Tarnów. (tel. wł.) Wielką sensacyę wywołała w mieście kradzież podręcznej kasy sądowej — dokonana w nocy z poniedziałku na wtorek.

Złodziej zaczaił się wieczorem w budynku sądowym i widocznie po rozejściu się personalu sądowego rozpoczął swoje operacye.

Skradł podręczną kasę z jej zawartością w kwocie 547 K 70 h — poczem wybiwszy dziurę w murze bramy wschodniej wydostał się na zewnątrz i umknął. Na miejsce kradzieży przybyli zaraz komisarz policyi, żandarmerya celem przeprowadzenia śledztwa.

Strajk na Uniwersytecie lwowskim.

Lwów. (Tel. pryw.) W myśl uchwały wczorajszego wiecu młodzież strajkująca dziś wczesnym rankiem obsadziła wejścia do Uniwersytetu i oprócz kandydatów do egzaminów i profesorów nikogo tam nie wpuszczała. Wobec tego wykłady się nie odbyły. Podobnie zajęto wejścia do zakładu medycyny, ale mimo to wykłady się odbyły w porządku. Tylko podczas wykładu rektora Becka wpadło do sali kilkunastu techników i wybiło kilka szyb, za które natychmiast złożyli zapłatę. Wykład jednak odbył się do końca. Tak samo na klinikach wykłady się odbywały. Na politechnice wykłady częścią się odbyły, spokoju nigdzie nie zakłócono. Przed wszystkimi zakładami stoją silne kordony policyi.

Lwów. (Tel. wł.) Dzisiaj awantury strajkowe przybrały znaczne rozmiary. Strajkujący przyjęli pojawienie się rektora Becka okrzykami: „Hańba“ Prof. Grabskiego nie wpuszczono zupełnie do gmachu.

Z Komisyj parlamentarnych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj w parlamencie odbyło się posiedzenie Komisyi prasowej, przerwano je jednak z powodu braku kompletu. Przedpołudniem i popołudniu obradowała Komisya parlamentarna dla spraw urzędniczych.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj cokolwiek lepsze, kursy nieznacznie poszły w górę.

Katastrofa kolejowa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj pod W. Neustadt zderzył się w nocy pociąg towarowy z pociągiem pospiesznym. Dziesięć osób zostało ciężko poranionych.

Wykonanie wyroku.

Konstantynopel. (T. B.) Ścięcie 12 zasądzonych za zamordowanie Szefketa Mahmuda baszy nastąpiło o godzinie 4 tej rano. — Zwłoki były przez kilka godzin wystawione.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Stanisławowie Żółtowscy z Wargowa (W. Ks. Poznańskie), Hr. Antoni Rostworowski z rodziną z Milejowa (Lubelskie), Stefan Kowerski z Warszawy, Edward Szańkowski z Wierzbna, X. Feliks de Ville z Warszawy, Stanisława Nowakowa z Dąbrowy, Dr Bolesław Przybylski z Gorlic, Witoldowie Zakrzewscy z Winowic (W. Ks. Poznańskie), Karol Herling z Wiednia, Janowie Korzybscy z Wilczyska, Edward Hussarzewski z Krzcięcic (Kieleckie), Helena Homolaczowa z Jarosławia, Edward Sapalski z Kalinowa, Dominik Horodyński z Wielkich Mostów, Karol Krysakowski z Gorlic, Marya Rothertowa ze Lwowa, Dr Emil Roth ze Lwowa, Wanda Drużbacka z Prałkowic, Zofia Kowerska z Łabuń (Król. Polskie), Drowie Andrzejowie Chramcowie z Zakopanego, Bronisław Szwajcer z Częstochowy, Feliksowie Sapalscy z Bartodziei (Król. Polskie), Drowa Joanna Mikucka z Sarajewo, Stanisław Kowerski z rodziną z Królestwa Polskiego, Hugo Hess z Frankfurtu n/M., Tadeusz Gustowicz ze Lwowa, Hugo Ziśka z Wiednia, Augustowie Repphanowie z Warszawy, Maksymilian Bitzer z Berlina.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{100}{88}$ V 1913

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia, Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu. Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6·52 rano p. posp. Nr 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·46 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia; do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanege, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (od 1 V. do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·48 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa Sokala, Chyrowa Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX).

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·40 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu Połączenia z Pragi, Ołomuńca.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Gzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej. Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowa i Krynicy od 15 VI do 30 IX) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7·36 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odesy, Husiatyna, Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki.

8·50 wiecz., p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiea Podhajec, Sianek, Stryja, Sambor - Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy,

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowege Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska, i Wadowic przez Kalwaryę.

1·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. B. Dobrzańskiego